Nr. 144 | Kraków, wtorek 28 maja 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor.. kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 135|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 142 czasopisma »Naprzód« z dnia 25 maja 1901 roku (nakład drugi) artykuły pod tytułem: I. »Konfiskata« w ustępie od »Tym razem« do końca str. 5 łam 2: II. »Energia policyi przemyskiej« w ustępie od „Wówczas kapral“ do końca str. 5 łam 3 zawierają znamiona występków ad I z §§ 300, 491 uk. i art. V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 N. 8-63 D. p. p., ad II. z art. IV ustawy powyższej, że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie usiłuje zarządzenia urzędowe c. k. prokuratoryi państwa w Krakowie w powadze poniżyć oraz c. k. prokuratora państwa w Krakowie z powodu jego urzędowej działalności o pogardliwe przymioty obwinia, zaś w artykule drugim autor przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawienie względnie przekręcenie faktycznych okoliczności pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. straży wojskowej policyjnej w Przemyślu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód», aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 25 maja 1901. — Morelowski.

Zjazd delegatów

Towarzystwa Uniwersytetu ludowego.

Przez oba dni Zielonych świąt obradował w Krakowie w sali rady miejskiej II. Zjazd roczny Towarzystwa Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. Jakkolwiek charakter obrad był natury przeważnie administracyjnej, to jednak zjazd ten wykazał znaczny rozwój tej instytucyi, tak doniosłej dla podniesienia oświaty w Galicyi, zrozumienie celów i dążeń Uniwersytetu ludowego przez szerokie warstwy ludowe w całym kraju i dał najpiękniejsze nadzieje rozwoju na przyszłość.

Z 12 istniejących oddziałów Uniwersytetu ludowego obesłały zjazd następujące: Kraków (30 delegatów), Lwów (5), Borysław (1), Stanisławów (1), Sambor (2), Stryj (1), Nowy Sącz (3) i Zakopane (2).

W niedzielę 26 bm. o godz. 10 rano powitał delegatów inż. Urbanowicz imieniem zarządu oddziału miejscowego krakowskiego, poczem zagaił zjazd przewodniczący Towarzystwa inż. Libański, który na sekretarzy powołał dra Diamanda (Lwów) i Z. Żuławskiego (Kraków).

Odczytany protokół I. zjazdu przyjęto do wiadomości.

Sprawozdanie zarządu głównego.

Zarząd główny przedłożył delegatom drukowane sprawozdanie, z którego podajemy tu najważniejsze ustępy:

Od poprzedniego zjazdu założono następujące oddziały: Borysław, Ottynia, Stryj, Sambor, a zarząd główny tak tym oddziałom, jak dawniej powstałym: Nowy Sącz, Jarosław, Stanisławów, Zakopane, Tarnów, dopomagał wysyłaniem prelegentów, ewentualnie seryi klisz do skioptikonu; dążył również do tego, by oddziały starały się o prelegentów na miejscu. To też oddziały Sambor, Stanisławów, Borysław, Zakopane, Tarnów i Jarosław urządzały częściowo wykłady siłami lokalnemi Kraków rozwinął swemi siłami nietylko energiczną działalność na miejscu, ale urządzał również wykłady na prowincyi.

Oddziały: Stanisławów i Jarosław tworzyły centra dla pobliskich miejscowości, jak Kałusz, Ottynia, Radymno i urządzały wykłady w okolicznych wsiach. W tych sprawach dopomagał również zarząd główny, wysyłając prelegentów i pokrywając częściowo koszta. — Statystyka wykładów na prowincyi wykazuje 63 prelekcyi z liczbą 18 330 słuchaczów, a więc przeciętnie 298 słuchaczów na jeden wykład.

Podnieść należy rzeczywiście wyjątkowe warunki, na jakie natrafia u nas praca popularyzowania wiedzy. Wykłady o fonografie spotkały się z zakazem starostwa w Przeworsku i w Brodach — wykład o teoryi Kopernika z zakazem starosty w Nowym Sączu — wykład o słońcu w Borysławiu spotkał się w dniu wykładu, przed samą prelekcyą z nakazem starosty nieudzielenia już poprzednio uzyskanej sali. Wedle uchwały I. zjazdu podawał zarząd główny do rady szkolnej krajowej o udzielenie sal szkolnych na wykłady — odmówiono; podanie o pozwolenie zbierania składek, załatwiono odmownie, a rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych załatwiono również odmownie.

W myśl uchwały zjazdu urządzono również w rocznicę Kościuszkowską 6 wykładów „O powstaniu Kościuszki“ we Lwowie i na prowincyi.

Sprawozdanie to objaśnił i uzupełnił przewodniczący inż. Libański, przedstawiając szykany i prześladowania, na jakie Uniw. lud. był narażony, zakazy odczytów, zakaz zbierania składek, zakaz udzielania sal szkolnych na wykłady, walkę o salę, jaka w różnych miejscowościach staczać musiano, brak prelegentów i dostatecznych funduszów.

Nad tem sprawozdaniem wyłoniła się dyskusya, w której zabierali głos delegaci Wilczyński (Stanisławów), Urbanowicz, dr. Bobrowski, Bujwidowa, poseł Daszyński i Wasserberger (Kraków) i inż. Hausner (Lwów). Mówcy zarzucali zarządowi głównemu, że nie wykonał uchwał poprzedniego zjazdu, nie przeprowadził uchwalonej zmiany statutu, nie korespondował należycie z oddziałami miejscowymi, nie wydrukował wyczerpującego sprawozdania z całej działalności Uniwersytetu ludowego w kraju i wcale nie opublikował drukiem sprawozdania kasowego. Ta krytyka działalności zarządu głównego znalazła najjaskrawszy wyraz w wywodach posła Daszyńskiego; zarzucił on zarządowi głównemu wprost niedbalstwo, jakkolwiek uznał w zupełności gorliwość, poświęcenie i niestrudzoną a płodną pracę przewodniczącego, który swoimi znakomitymi wykładami wyrobił Uniwersytetowi ludowemu w całym kraju renomę, nie posiada jednak talentu administracyjnego. Bronił zarządu głównego i zbijał zarzuty dr. Diamand, który wykazywał, że wina jest także po stronie oddziałów miejscowych, nadsyłały one sprawozdania tak niejednolite, że nie można było na podstawie tychże dać jednolitego obrazu ogólnego całej działalności instytucyi.

Uchwalono szereg wniosków, które się w tej dyskusyi wyłoniły, a mianowicie: wniosek p. Bujwidowej, aby zarząd gł. wydał wyczerpujące, szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Uniw. lud. i aby częściej porozumiewał się z oddziałami: wniosek p. Wasserbergera, aby zarząd gł. rozesłał oddziałom jednolite formularze sprawozdań; wniosek p. Kapellnera, aby zarząd gł. ogłaszał sprawozdanie drukiem na 2 tygodnie przed zjazdem

Dr. Diamand, skarbnik zarządu głównego, przedłożył sprawozdanie kasowe: obrót kasowy wynosił 1.976 K 6 h i zamknięto rachunki deficytem 4 K 95 h; majątek zarządu gł. wynosi (w inwentarzu) 690 K 47 h, a długi 135 K 95 h. Obecnie zmniejszą się wydatki administracyjne, bo zarząd

gł. przestał przyczyniać się do utrzymywania lokalu czytelń lwowskiego oddziału.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos delegaci Urbanowicz, Wilczyński, Kapellner, Piotrowski (Stryj), Wasserberger, Moraczewski (Sambor), dr. Bobrowski, Daszyński i sprawozdawca, uchwalono na wniosek postawiony imieniem komisyi kontrolującej przez p. Zaleskiego (Lwów) udzielić ustępującemu zarządowi gł. absolutoryum.

Sprawozdanie oddziału lwowskiego.

Inż. Hausner przedstawił sprawozdanie z działalności oddziału lwowskiego. We Lwowie odbyły się 4 kursy wykładów, z tych dwa w roku zeszłym, a drugie dwa w roku bieżącym. Wykładów ogółem odbyło się 146, słuchaczy kobiet i mężczyzn było 9.679, mężczyzn 5.861 więc 61 prc., kobiet 3.728 zatem 29 prc. Przeciętnie na jeden wykład przypada 67 słuchaczy. Z klasy robotniczej słuchaczy mężczyzn było 2.805, kobiet 636. Z inteligencyi mężczyzn 3.056, kobiet 3.092. Procentowo ilość słuchaczy z klasy robotniczej wypada: mężczyzn 29 prc., kobiet 7 prc., ogółem z klasy robotniczej 36 prc., z inteligencyi mężczyzn 32 prc., kobiet 22 prc., razem 54 prc. Przeciętna ilość słuchaczy na wykładzie waha się pomiędzy 59 a 61, w ostatnim kursie wzrasta do cyfry 91; jest to jednak wzrost wyjątkowy, z powodu wykładów prof. Lutosławskiego.

Z powodu szykan i nacisku „z góry“ od współudziału w pracy usunęło się wielu ludzi. Mianowicie docentom i asystentom uniwersytetu i profesorom gimnazyalnym, którzy byli prelegentami, oświadczono, że ich karyera skończona, jeżeli się nie usuną z Uniwersytetu ludowego. Wskutek tego straciliśmy wielu prelegentów.

Wykłady odbywały się w stowarzyszeniach robotniczych i w lokalu własnym bezpłatnej czytelni.

Bezpłatną czytelnię pism założył oddział lwowski w maju zeszłego roku. Odwiedza ją 120 do 150 osób dziennie. Biblioteka równocześnie z czytelnią założona, składa się z 564 tomów, z tych beletrystyka zajmuje 316 tomów, poezye i utwory sceniczne 76, na dzieła treści naukowej przypada 172. Korzystających z biblioteki było 164 czytelników, z tych na klasę robotniczą wypada 84, więc przeszło 50 prc., reszta przypada na studentów, urzędników i nauczycieli. Od stycznia br. do maja wypożyczono 1.800 tomów.

Dochody oddziału wynosiły 953 K 44 h, wydatki 746 K 19 h. Prelegenci otrzymali po 5 K za wykład, o ile przyjmowali honoraryа.

Sprawozdawca wskazuje na brudną konkurencyę, jaką Uniwersytetowi ludowemu we Lwowie robi oficyalny uniwersytet na tzw. wykładach powszechnych, na których ex cathedra spotwarza się Uniwersytet ludowy; w Krakowie Uniwersytetowi ludowemu daleko lepiej się powodzi.

W dyskusyi przemawiali dr. Bobrowski, który z uznaniem podniósł wielki udział robotników na wykładach lwowskich, inż. Urbanowicz, oraz dr. Diamand, który szeregiem drastycznych przykładów wykazał prześladowania, jakim Uniwersytet ludowy we Lwowie ulega i napiętnował brudne postępowanie oficyalnego uniwersytetu powszechnego, który nie pracuje zresztą wśród ludu, lecz wśród warstw zamożnych, podczas gdy Uniw. ludowy we Lwowie opiera się głównie na socyalistycznych stowarzyszeniach robotniczych.

P. Konopacka (Lwów) upatruje różnicę w powodzeniu Uniwnrsytetu ludowego we Lwowie a w Krakowie w tem, że we Lwowie jest więcej socyalistyczny, a w Krakowie mniej radykalny.

O godz. 1 w południe odroczył przewodniczący obrady, które rozpoczęły się na nowo o godzinie 3 po południu.

Sprawozdanie oddziału krakowskiego.

Inż. Urbanowicz uzupełnił kilkoma uwagami drukowane sprawozdanie oddziału krakowskiego (streszczone niedawno obszernie w „Naprzodzie“). Z ubolewaniem podniósł mały udział robotników w wykładach, obiecując na przyszłość pod tym względem zmianę na lepsze. Oddział krakowski nawiązał liczne stosunki na prowincyi, gdzie musiał walczyć o salę. Największe trudności były w klerykalnym Tarnowie, ale i tu je przełamano; wprawdzie pp. Gerżabkowie, którzy tam najgorliwiej pracowali, byli zmuszeni wyjechać, ale praca będzie tam i nadal prowadzona. W Krakowie na przyszłość nie będziemy prawdopodobnie mieli sali w dawnem gimnazyum św. Anny.

P. Konopka zapytuje, dlaczego w sprawozdaniu nie wymieniono procentu robotników, uczęszczających na wykłady. Dr Diamand żąda wyszczególnienia w sprawozdaniu kasosem pozycyi „inwentarz“. Dr Zofia Daszyńska-Golińska twierdzi, że wykłady w Krakowie nie były mniej radykalne, niż we Lwowie; były objektywne, a prawda sama za siebie dość głośno mówi; na przyszły rok zostaną urządzone seminarya dla słuchaczów.

Inż. Urbanowicz odpowiada, że na tych wykładach, które się odbywały w zaciemnionej sali, nie można było obliczać kategoryj słuchaczów, dlatego nie można było w sprawozdaniu podać ilości robotników. Przez inwentarz należy rozumieć przyrządy, klisze i bibliotekę.

Inż. Hausner zastrzega się, że we Lwowie były wykłady również objektywne. (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

= **Izba panów** przyjęła w sobotę projekt podatku od wódki według przedłożenia rządowego, odrzuciła jednak uchwalony przez Izbę poselską wniosek Turnherra o ulgach dla gorzelń włościańskich. Wskutek tego przedłożenie musi wrócić do Izby poselskiej.

Z tajnej prasy rosyjskiej.

Socyaliści rosyjscy wydali i rozrzucili po kraju mnóstwo odezw, wywołanych ostatniemi zaburzeniami w Rosyi. Jedną z lepszych jest odezwa, zatytułowana „Do robotników rosyjskich“. Po krótkim opisie gwałtów kozackich i stwierdzeniu, że ruch przeciwrządowy ogarnia coraz szersze sfery, odezwa omawia stanowisko caratu wobec krwawej represyi zaburzeń. Car pochwalił gwałty swoich „baszybuzyków“, bo „kozacka nahajka jest widomym znakiem jego pieczy ojcowskiej o dobro „dziatwy“. Przed sześciu laty z ust carskich tak samo padały wyrazy uznania dla „dzielnych fanagorców“, którzy strzelali do bezbronnych robotników. Bo czem jest nareszcie ów car bez względu na to, jakie jego imię? To wiecznie wystraszona o swe życie istota — nędzna igraszka w rękach kamaryli, powtarzająca jak scholarz frazesy, które mu w głowę wbijają ministrowie. Wkłada mu się pióro do ręki, a gdyby przypadkowo się opierał, postraszy się go rewolucyą i car... podpisze wszystko. Oto jest on poprostu „rządowym stemplem“, na którym wyrznięte są słowa: „byt' po siemu“ (tak ma być), z tą różnicą, że nie farbą, lecz olejami go nasmarowano“.

Tysiąc lat temu — czytamy dalej — w Kijowie stał dumnie posąg Peruna. Lud wierzył, że w ręku tego bałwana, wyciętego z drzewa, spoczywają gromy i błyskawice, składano mu ofiary z ludzi — nikt nie śmiał się doń zbliżyć bez tajemnego dreszczu... Aż wreszcie znaleźli się śmiałkowie, którzy zaczepili powrozy o nogi bałwana, obalili go na ziemię i powlekli ku rzece. W przerażeniu padli wyznawcy Peruna na ziemię, spodziewali się, że to bóstwo wśród huku gromów ześle ogień niebieski na śmiałków. Mijały chwile, nawet chmura żadna nie zamroczyła lazuru nieba. Pogański władca nieba i ziemi, przywiązany do końskich ogonów — nędzny i śmieszny — orał pył przydrożny swą twarzą. Wtedy spadło bielmo z ócz ludu: ośmielony tłum dopadł bałwana i rozbujawszy jego kadłub, ze śmiechem wrzucił w bystre fale Dniepru. Tłum zrozumiał, że potęga bałwana jest urojoną, że to bezwładny kloc, że jego siła spoczywała tylko w wierze ludu, który mu przypisywał moc wszechpotężną. Takim samym klocem — piszą dalej wydawcy broszury — jest nasz rząd, który swą siłę z nas czerpie. Bo zawsze niewolnicy stwarzali gnę-

bicieli. Lud pochylał długo czoła przed każdym papierem rządowym, jak przed objawieniem, cześć boską oddawał każdej figurze rządzącej. Ale przeminął czas: dziś podnosimy głos, domagający się wolności.

Nie łudzimy się nadzieją na łatwe zwycięstwo: Bałwany, które całymi wiekami panowały nad umysłami ludu, padają nie odrazu. Przesądy, które się wżarły w ciało i krew pokoleń, nie ustępują na skinienie laski czarodziejskiej. Niemało jeszcze popłynie krwi ludowej, nim naszego petersburskiego Peruna strącimy w fale Newy...“

Odezwa krytykuje też ostro reskrypt ministra spraw wewnętrznych Sipiagina, wydany pod wpływem zaburzeń, zwłaszcza ustęp, w którym Sipiagin mówi, iż „jest mocno przeświadczony, że w razie rozumnej i surowej postawy władz, żadne rozruchy uliczne miejsca mieć nie powinny i dlatego odpowiedzialność za nie wkłada się na odnośnych funkcyonaryuszów“.

Co za wspaniały światopogląd! — wołają ironicznie autorowie broszury. — Szkoda, że takich bystrych czynowników, jak Sipiagin, nie znano we Francyi za czasów wielkiej rewolucyi francuskiej, lub na całym zachodzie podczas rewolucyj 1848 roku. Dzieje ukształtowałyby się zupełnie inaczej.

Z TEATRU.

Pomiędzy trzema jednoaktówkami, wystawionemi ostatniej soboty, pierwsza znalazła się zupełnie niepotrzebnie. P. Zofia Wójcicka, w której poprzednich dramatach można było dopatrzeć się przynajmniej rzetelnych dążeń artystycznych, tu w „Natręcie“ dała rzecz tak słabą, tak banalną, że szkoda było wybornej gry artystów do tych dyalogów bez treści, które z takiem samem uzasadnieniem dramatycznem i w tym samym tonie najbardziej płaskiej gadaniny mogły się równie dobrze ciągnąć przez kilka godzin, których słuchanie jednakowoż nie należy bynajmniej do przyjemności.

Pp. Ordonówna, Przybyłko i Mielewski nie zdołali mimo bardzo dobrej gry uratować „Natręta“.

Wstrząsające wrażenie wywarł zato epilog dramatyczny Stan. Przybyszewskiego „Goście“. Jest to symbolicznie udramatyzowana psychologia wyrzutów sumienia, rozpaczy i samobójstwa. Gość, to upostaciowanie wyrzutów sumienia, które dręczą Adama i zmuszają do samobójstwa, gdy w dom zawitała rozpacz bezbrzeżna w postaci nieznajomego. P. Kamiński oddał prawdziwie demonicznie postać strasznego gościa; równie pełną grozy była sylwetka nieznajomego w znakomitej interpretacyi p. Popławskiego.

Pp. Sosnowski (Adam), Ordonówna (Bela), Morska (Pola), Walewski i Stępowski (dwaj starcy) grali świetnie, utrafiwszy należycie w nastrój dramatu. Wystawa była staranna.

I ten dramat Przybyszewskiego podrapała ręka cenzora. Np. w rozmowie starców, wyliczających, co świat uważa za zbrodnię, zdanie: „Przekroczysz prawo, które samo może być zbrodniczem...“, na co drugi starzec odpowiada: „Tak! to wszystko może być zbrodnią...“, zostało widocznie przez cenzurę skreślone.

„Warszawianka“ jest jeden z najlepszych utworów St. Wyspiańskiego. Wznowiona w dawnej obsadzie, grana była świetnie. Po p. Solskim rolę śmiertelnie rannego żołnierza, przynoszącego raport, objął p. Stępowski, który w niczem nie ustępował swemu porzednikowi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 maja. 1480. Tomasz Morus, autor synnej „Utopii“ narodził się — 1794. Rada Narodowa Najwyższa obejmuje rządy w kraju. — 1871. Koniec paryskiej Komuny. — 1898. Zjazd partyi socyalno-demokratycznej w Austryi, w Lincu. — 1900. Proklamacya Robertsa o aneksyi rzeczypospolitej orańskiej.

Dziś w teatrze: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 nap. St. Wyspiański. „Natręt“ fragm. w 1 akcie Zofii Wójcickiej. „Goście“, epilog dram. w 1 obrazie St. Przybyszewskiego (nowość).

Przez Zielone święta gościł Kraków w swych murach mnóstwo rodaków z różnych dzielnic Polski, którzy do Krakowa pielgrzymują, jak do narodowej Mekki. Górnoślązacy, uczniowie polskiego gimnazyum cieszyńskiego, młodzież szkolna z Jasła i wielu innych gości z prowincyi zwiedzało historyczne pamiątki Krakowa, a w niedzielę wieczorem zapełnili teatr, w którym wystawiono „Wesele“ Wyspiańskiego.

„Budowniczy zawinił a murarza powiesili“. Opinia publiczna w Krakowie żywo komentuje wyrok w sprawie katastrofy budowlanej w końskiem kasynie, nie mogąc zrozumieć, dlaczego uwolniono odpowiedzialnych wedle ustawy budowniczych, a skazano podmajstrzych i rysownika. Zapewne i owi dwaj murarze, którzy życie utracili w tej katastrofie, zostaliby na tej samej podstawie skazani, boć oni przecie murowali mur, który się zawalił. „Na szczęście“ śmierć uwolniła ich od wyroku sądowego...

Paradni ci stańczycy! Chcieliby strzelać do chłopów swobodniej, niż do dzików (bo dziki stoją pod ochroną praw myśliwskich), a równocześnie, chcieliby nie „sprowadzać zupełnego rozdziału pomiędzy gminą a dworem“, t. j., aby chłop po wsze wieki uważał obszarnika za „starszego brata“, którego ma słuchać i szanować. Doprawdy to zakrawa na ciężkie zamroczenie umysłu i na osobliwą bezczelność.

Bez żadnych ogródek wypowiada podobne zapatrywania korespondent lwowski „Dziennika Poznańskiego“. W całej tragedyi manasterskiej najbardziej udręcza go myśl, że to zajście „ułatwi zdrożną robotę agitacyjną tym, którzy rozbudzają w tłumach najszkodliwsze instynkta“, więc roni łzy krokodyle, iż „nie obudzi w nich z pewnością sumienia, że na właścicielu nie ciąży choćby najmniejsza wina(?) śmierci trzech ludzi (hr. Krasicki widocznie sprowadzał żandarmów na sporne pastwisko po to, by przygrywali pastuchom ze wsi na fujarkach, a ci mu na złość zaczęli strzelać do chłopów, na złość strzelali i leśniczowie hrabiego).

A dalej znów blaga, od której nawet pawian mógłby się w paru miejscach zarumienić; czytamy bowiem że zostało już niezbicie stwierdzone przez komisyę, że „zajście“ (ten niewinny wyraz ciągle się plącze w korespondencyi) spowodowali wyłącznie chłopi. Co dziwniejsza, że, gdy mord manasterski miał miejsce dnia 20 bm., korespondent lwowski „Dziennika Poznańskiego“ już nazajutrz (korespondencya nosi datę 21 maja) wszystko niezbicie wiedział: opisuje jak chłopi „z piekielnym krzykiem“, uzbrojeni w drągi i kamienie, rzucili się na żandarmów, a zataja, (znając rzekomo dokładnie wynik dochodzenia komisyi sądowej), że w mózgu jednego z chłopów znaleziono lotki z dworskich strzelb...

Zajścia z oficerami w Przemyślu. W środę dnia 29 b. m. odbędzie się we Lwowie rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi o przekr. z § 491 uk., którego miał się dopuścić przy głównej rozprawie lwowskiej, posądzając rzekomo oficera-audytora Eugeniusza Wolfa z Przemyśla o namawianie świadków do fałszywych zeznań. Audytora Wolfa zastępuje prokurator.

Zamach samobójczy żołnierza. Donoszą nam z Przemyśla: W piątek 24 bm. szeregowiec 10 p. p. na placu ćwiczeń na „Wilczach“ strzelił do siebie, raniąc się ciężko. Bezprzytomnego odwieziono do szpitala.

Z podziemi węglowych. W Waldenburgu na Śląsku pruskim wybuchł onegdaj w jednym z szybów pożar. Wydobyto dotąd 5 trupów; w tej liczbie zginęło 2 robotników, zajętych akcyą ratunkową. 18 górników, którzy również ulegli katastrofie, nie odnaleziono dotychczas.

W tym samym dniu w Sengenhis, w Walii, w kopalniach lorda Windsora, straciło życie wskutek wybuchu gazów według jednej wersyi 80, według drugiej 150 górników.

Ładnego wyleczenia mogą się spodziewać chorzy w szpitalu przemyskiem, jak nam donoszą z Przemyśla. Mianowicie w tamtejszym szpitalu powszechnym we wszystkich większych salach zarysowały się sufity i mury i jeżeli temu nie zapobiegnie zarząd szpitala, gmina i wydział krajowy, to spodziewać się należy, iż pewnego pięknego dnia usłyszą mieszkańcy Przemyśla straszny łomot i huk, a następnie jęki rannych i konających, pod gruzami sufitów lub murów szpitalnych. Śmiało można powiedzieć, iż jest to zbrodnią narażać na coś podobnego życie setek ludzi, którzy przyszli je właśnie ratować. Zauważyć dalej należy, że z powodu, iż szpital jest jak na miasto Przemyśl za szczupły, że znajduje się w samem śródmieściu, przez co mieszkańcy tej dzielnicy są narażeni na zawleczenie do nich rozmaitych chorób, od szeregu lat obywatele przemyscy domagają się budowy nowego szpitala obszerniejszego i w odpowiednim miejscu. Wydział krajowy wraz z gminą głuchy jest na te żądania i przypuszczać należy, że obecnie może,

gdy sale chorych popodpierano belkami, przystąpią do budowy nowego szpitala, a na razie chorych przeniosą do bezpieczniejszego budynku.

Ucieczka więźnia. Z Przemyśla donoszą nam, że pomimo nadzwyczajnych środków ostrożności i surowego postępowania obecnego zarządcy więzienia obwodowego w Przemyślu, niejakiego Izraelowicza, uciekł z tegoż więzienia w piątek 24 bm. jeden z aresztantów, nazwiskiem Jan Stec, ukarany kilkumiesięcznem więzieniem, mając jeszcze do odsiadywania 2 miesiące. Stec próbował już raz ucieczki, został jednak schytany i z tego powodu nałożono mu kajdany, mimo to ucieczka mu się obecnie udała. Pomimo poszukiwań dozorców i policyi nie zdołano go schwytać, natomiast następnego dnia skonstatowano popełnienie przez zbiega nowej kradzieży.

Poszukiwania za Stecem skończyły się w przykry sposób dla jednego z dozorców, który udał się na sąsiadujący z więzieniem dziedziniec p. Adamowskiego, gdzie się miał zbieg ukrywać. Tu został opadnięty znienacka przez psa łańcuchowego, który poszarpał na nim odzież i dotkliwie go pokaleczył. Z trudnością zdołał rozjuszone stworzenie odpędzić szablą — tymczasem więzień zbiegł dalej.

Badanie lekarskie, któremu poddano Weilanda, twórcę zamachu na cesarza Wilhelma, zostało już ukończone. Lekarze psychiatrzy, którzy go w liczbie 6 mieli w swej obserwacyi, nie zgadzają się w swych konkluzyach. Bliższe szczegóły jednak dotąd nieznane. Weiland ponownie został przeprowadzony do więzienia.

Poprzednik Galdosa w ruchu antijezuickim. Pisma francuskie donoszą, iż pierwszym twórcą obecnego ruchu antijezuickiego i antiklerykalnego w Hiszpanii był ksiądz Pey-Ordeix, założyciel tygodnika, wychodzącego w Barcelonie pod tytułem „Nuestra Rivista“ (Nasz przegląd). Współpracownik paryskiego „Temps'a“ miał z nim dłuższą rozmowę, w czasie której ks. Pey-Ordeix wyjaśnił swój program w sposób następujący: „Celem naszym jest ratować Hiszpanię i kościół; ruch przez nas wszczęty wzmaga się ogromnie. Mamy po naszej stronie nawet kilku biskupów w tej liczbie 2 w Katolonii. Jesteśmy przeciwnikami klerykalizmu, ale chcemy pozostać dobrymi katolikami, szanując wszystkie dogmaty. Natomiast żądamy reform: oddzielenia kościoła od państwa, reformy albo zniesienia klasztorów, zwłaszcza jezuickich, przejścia na własność państwową majątków kościelnych o ile przekraczają one potrzeby kultu. Dążymy do założenia samodzielnego kościoła hiszpańskiego tak, aby zależał od papieża tylko pod względem dogmatycznym. Ideałem naszym jest ciągły współudział ludu w sprawach kościelnych, tak, aby kościół był z nim w ciągłem zetknięciu, żądamy zatem wyboru biskupów i innych dostojników kościelnych przez lud wraz z duchowieństwem“.

Telegraf i telefon.

Wiedeń, 28 maja. W tym tygodniu ma zostać załatwione przedłożenie o drogach wodnych i prowizoryum budżetowe. Dalszy program zostanie ułożony dnia 3 czerwca. Rząd ma zamiar jeszcze w tej sesyi przeprowadzić ustawę o podatku od biletów kolejowych.

Ułaskawienie Hilsnera.

Praga, 28 maja. „Bohemia“ donosi, że Hilsner został przez cesarza ułaskawiony, wskutek czego najwyższy trybunał skazał Hilsnera na dożywotnie ciężkie więzienie.

Zaburzenia w Rosyi.

Petersburg, 28 maja. Agencya rosyjska donosi, iż podczas przedstawienia w Kutaisie (Kaukaz) sztuki „Przemytnicy“, podnieśli studenci hałas (jak zwykle urzędowe rosyjskie wiadomości dają co najwyżej suchy opis faktu, nie podając motywów *przyp. red.)* Gdy manifestantów wydalono z sali, zebrał się koło teatru tłum, liczący około 1 000 osób, zachowujący się również niespokojnie. Część tłumu wtargnęła do pobliskiego parku miejskiego i obrzuciła policyantów kamieniami. Przy pomocy kozaków został spokój przywrócony. 15 kozaków i 13 policyantów zostało zranionych kamieniami. Dwaj oficerowie zostali „lekko skaleczeni“.

Monopol tytoniu w Rosyi.

Petersburg, 28 maja. Niektóre dzienniki donoszą, iż z końcem przyszłego roku zamierza rząd rosyjski wprowadzić monopol tytoniowy w Rosyi.

Kongres francuskich socyalistów.

Lyon, 28 maja. Dnia 26 bm. w niedzielę przed południem rozpoczął się tu ogólny kongres socyalistycznych partyj francuskich, który miał utrwalić zasady pojednania się wszystkich partyj socyalistycznych.

Wszystkie grupy wysłały swych delegatów, prócz Guesdystów. Między innymi biorą udział w kongresie: tow. Jaurés, Vaillant, Viviani, Sembat itd. Burmistrz Lyonu Augagneur, który przewodniczył na pierwszem posiedzeniu, podniósł znaczenie obrad, prosząc zebranych o spokojną i rzeczową dyskusyę. Przy weryfikacyi mandatów komisya weryfikacyjna zażądała unieważnienia niektórych mandatów, co wywołało burzliwe protesty ze strony pewnej grupy uczestników. Wreszcie uchwalono wnioski komisyi.

Lyon, 28 maja. Kongres socyalistyczny uchwalił nie zajmować żadnego stanowiska wobec kwestyi pozostawania tow. Milleranda w burżuazyjnem ministeryum.

Wybory do senatu w Hiszpanii.

Madryt, 28 maja. Przy wyborach do senatu rząd otrzymał ogromną większość. Liczbę ministeryalnych senatorów obliczają na 120, przeciwrządowych na 30.

Katastrofa w kopalni.

Cardiff, 28 maja. Królewski nadinspektor kopalni oświadczył, iż niemożliwem jest, by którykolwiek z pogrzebanych w kopalni „Universal“ górników, w liczbie 95, mógł pozostać przy życiu.

Doigrali się.

Barcelona, 28 maja. Znów obrzucono tu kamieniami mnichów, którzy schronić się musieli na stojące w porcie okręty. Policya rozprószyła atakujących — przeważnie młodzież.

Ruch sepatastyczny w Katalonii.

Barcelona, 28 maja. W zwołanym do Tarasy kongresie katalańskim, bierze udział 390 delegatów. Najważniejszym punktem obrad jest utworzenie związku katalańskiego, dla zabezpieczenia interesów tej prowincyi

Burze i wylewy.

Nowy Jork, 28 maja. W okolicy Wielkich Jezior szalała straszna burza, jakiej nie pamiętają od lat 15, mnóstwo statków zatonęło.

Madryt, 28 maja. Miejscowość Esparragosa w prowincyi Bajadoz została wskutek wylewu, spowodowanego szaloną nawałnicą zupełnie zniszczoną. Mnóstwo ludzi zginęło.

Parcelacya majątków klasztornych na Filipinach.

Frankfurt, 28 maja. „Frankf. Ztg.“ donosi z Nowego Jorku. Kardynał amerykański Gibbons i arcybiskup Nowego Orleanu Chapelle, udali się do Rzymu w kwestyi rozwiązania sprawy klasztornej na Filipinach. Za panowania hiszpańskiego klasztory zawładnęły prawie całą powierzchnią najlepszych gruntów na archipelagu; rząd amerykański doszedł do przekonania, że tylko parcelacya tych ogromnych dóbr stworzy warunki normalnego rozwoju na wyspach. W Waszyngtonie noszą się z planem wykupu majątków mniszych i rozkolonizowania ich po cenach jak najprzystępniejszych. Ten plan swego rządu mają Gibbons i Chapelle podać do wiadomości papieżowi.

Zamach... pomarańczowy!

Paryż, 28 maja. Agencya Havasa donosi z Havru: W chwili, gdy prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wysiadał na ląd, rzucił nań nacyonalista, czeladnik piekarski Ernest Parfait... pomarańczą, przyczem zamiast w ministra trafił w głowę jego żonę. Aresztowano go natychmiast.

Dżuma.

Kapstadt, 28 maja. Ilość wypadków zachorowań dżumowych wyniosła tu dotychczas 608, z czego 308 miało przebieg śmiertelny.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 1. — (Telefon Nr. 404)